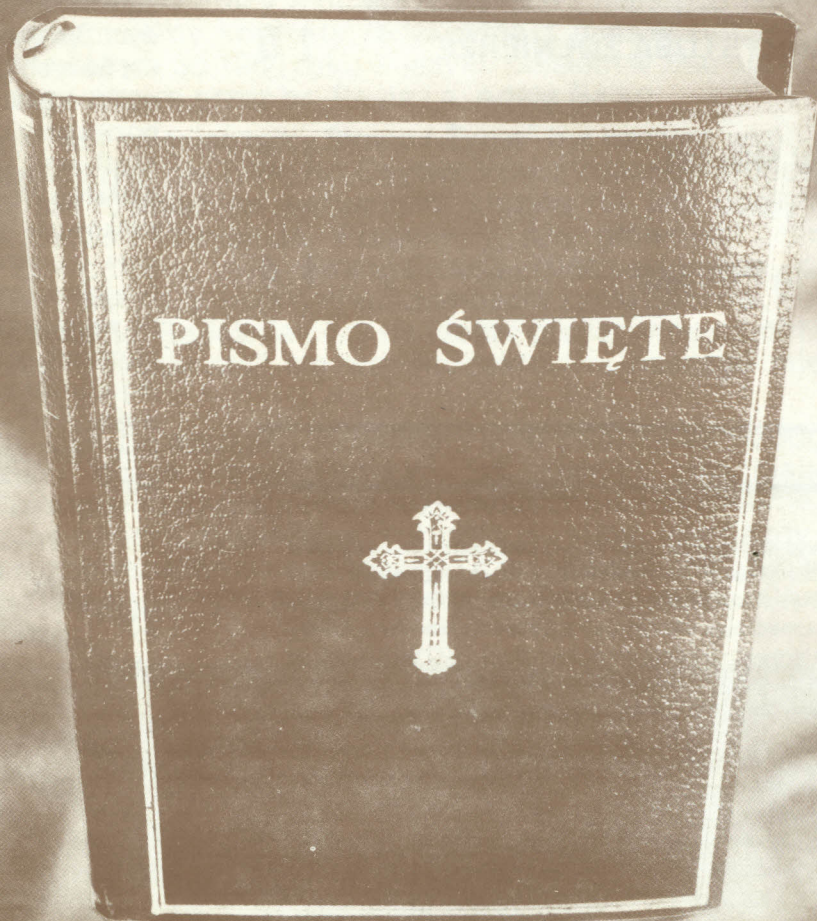


1/89

SŁOWO I ŻYCIĘ



W NUMERZE

| | |
|----------------------------------|----|
| NOWOTESTAMENTOWE CHRZEŚCIJAŃSTWO | 4 |
| KOŚCIÓŁ I BIBLIA | 6 |
| TO JUŻ 10 LAT | 8 |
| KOŁOBRZEG | 10 |
| MYŚMY BRACIA CHRYSYTA ŻOŁNIERZE | 10 |
| CHRZEST WIARY W MIŃSKU | 12 |
| BÓG NADAL KOCHA POLSKĘ | 14 |

Dlaczego Słowo i Życie?

Na początku jest Słowo. Słowo jest początkiem i kresem objawienia Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni ... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest życie. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Dlatego właśnie pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie, pomagać im we wgłębianiu się w jego treść, a przede wszystkim wskazywać na Chrystusa, który sam jest przecież Życiem i Słowem.

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA, II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-90025282.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL.

Redaguje Kolegium.

Opracowanie graficzne - Małgorzata Kubiszewska-Jakubiak.

Opracowanie techniczne - Jan Wiśniewski.

Okładka - zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10, tel. 21-28-38.

Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

Druk „Intrografia” Zam. 1103/88 n. 2 000 A-37

**Życzenia
błogosławieństwa Bożego
w Nowym Roku 1989
Wszystkim Czytelnikom
i Współpracownikom
składa Redakcja.**

Oddajemy do rąk Czytelników nowe czasopismo „Słowo i Życie”. Miesięcznik ten będzie wydawany dzięki wysiłkom organizacyjno -finansowym Kościoła Zborów Chrystusowych, który dotychczas działał w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. W wyniku reorganizacji tego Kościoła, Kościół Chrystusowy ponownie podejmuje działalność, tak jak ją prowadził poprzednio, do momentu przystąpienia do ZKE.

Podstawowe zasady, które głosimy, to wiara: w nieomylność Pisma Świętego, w Trójjedynego Boga, w boskość Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, w Jego zmartwychwstanie w ciele, Jego wniebowstąpienie i powtórne przyjście na ziemię, w wieczne życie, w odrodzieńczą moc i kierownictwo Ducha Świętego w życiu jednostek i całego Kościoła Chrześcijańskiego, w aktualność i ważność ustanowionych przez Chrystusa obrządków Chrztu Wiary i Wieczerzy Pańskiej.

W sferze publicystycznej możemy uważać się za spadkobierców przedwojennych czasopism chrześcijańskich, a mianowicie: miesięcznika „Chrystijańskij Sojuz”, wydawanego od 1926 roku w języku rosyjskim oraz czasopisma „Słowo Pojednania” w języku polskim. W marcu 1948 roku Kościół wznowił działalność publicystyczną, wydając w języku polskim miesięcznik „Jedność”. W ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przedstawiciele naszego Kościoła wnieśli swój wkład w redagowanie miesięcznika „Chrześcijanin”.

Niezależnie od współpracy w ubiegłych latach z miesięcznikiem „Chrześcijanin” utrzymujemy kontakty redakcyjne z miesięcznikiem „Drogowskaz”, wydawanym od 1960 roku w języku polskim w Stanach Zjednoczonych, redagowanym przez br. Paula i s. Adelę Bajko.

Pragniemy, aby miesięcznik „Słowo i Życie” był naszym wspólnym dziełem, skierowanym nie tylko do Czytelników z naszego środowiska kościelnego, ale również do wszystkich, którym nie jest obojętny rozwój Kościoła Jezusa Chrystusa. Pragniemy, aby głównymi tematami w naszym czasopiśmie były: ewangelizacja, duszpasterstwo, działalność społeczna Kościoła, a poza tym wiadomości z życia Zborów, Kościołów w kraju i na świecie. Redakcja liczy na Wasze przyczynne modlitwy, Waszą współpracę, abyście stali się współredaktorami naszego miesięcznika „Słowo i Życie”.

Czekamy więc na artykuły, felietony i inne publikacje wzbogacające i pogłębiające nasze chrześcijaństwo, jak również umacniające naszą wiarę. Czasopismo to pragniemy rozpowszechniać bezpłatnie, licząc na dobrowolne ofiary Czytelników. Ponadto prosimy, aby każdy Czytelnik zajął się rozpowszechnianiem naszego czasopisma, aby „Słowo i Życie” było naszym wspólnym świadectwem o Panu Jezusie Chrystusie w naszym kraju.

redakcja

Nowotestamentowe

Chrześcijańska jedność

Dobra nowina o Chrystusie to wieść o jedności - jedności pomiędzy Bogiem a ludźmi i jedności między ludźmi. W Chrystusie Jezusie „nie ma Żyda ani Greka... niewolnika ni wolnego... mężczyzny ani kobiety”, ale wszyscy stanowią jedno /por. Gal. 3,28/. Dlatego właśnie chrześcijaństwo bez Kościoła, to sprzeczność sama w sobie. Kościół powstał jako społeczność, jako jedność, i tylko jako zjednoczona społeczność może w sposób efektywny wykonywać swoje dzieło i przynieść pokój oszalałemu światu. Ale Kościół nie wytrwał w tej jedności. Najpierw nastąpiło rozbitcie na Kościół Wschodni i Zachodni. Potem w Kościele Zachodnim pojawiła się Reformacja, a z nią dalsze podziały ze względów narodowościowych i innych. Dziś owego „Jednego Kościoła” w jego pełnym znaczeniu nie da się nigdzie odnaleźć. Ale też nigdy nie ujawniała się większa potrzeba jedności Kościoła niż teraz. Módlmy się i czynmy wszystko, aby spełniło się pragnienie i modlitwa naszego Pana: „Aby byli jedno”.

Reformacja czy odnowa

Podziały są grzechem, bo są zerwaniem społeczności. Kiedykolwiek następowały, wina nigdy nie leżała wyłącznie po jednej stronie. My wszyscy mamy związek z tym grzechem i na pewno lekkie traktowanie podziałów wśród chrześcijan jest nie na miejscu. Podziały następowały często na skutek przenikania do historycznego Kościoła błędów i zepsucia. W XVI wieku reformatorzy usiłowali oczyścić Kościół z błędów. W niektórych przypadkach usunęli coś, co powinni byli pozostawić. Niekiedy zaś oczyścili niewystarczająco, pozostawiając wiele rzeczy stojących w sprzeczności z Ewangelią. Na początku XIX wieku wielu przywódcy, jak Aleksander Campbell i Barton Stone w Ameryce oraz William Jones w Anglii dali początek ruchowi na rzecz odnowy nowotestamentowego chrześcijaństwa (Restoration Movement).

Nowotestamentowe chrześcijaństwo

Nowy Testament jest zapisem twórczych doświadczeń chrześcijańskiego Kościoła i to jedynym zapisem. Nie on stworzył Kościół, ale został przez Kościół stworzony. Dlatego właśnie w sposób tak dokładny odbija istotę i „ducha” chrześcijaństwa. Nowy Testament to żywa księga - powstała z żywego doświadczenia żywej społeczności ludzkiej. Jeśli zatem chcemy wiedzieć, czym jest i na czym polega chrześcijaństwo, musimy zwrócić się do tego niewielkiego, a jednak nieporównywalnego z niczym innym zbioru dokumentów. Powstały one w zaraniu Kościoła, za czasów Apostołów, z natchnienia Bożego Ducha Świętego, a pod Jego opatrnościowym kierownictwem zostały włączone do kanonu. Są to dokumenty o sprawdzonej wartości historycznej. Oto, co ojcowie i pionierzy Restoration Movement

widzieli z wielką, jak na owe czasy jasnością. Jest to ów jedyny sposób wyjścia z naszych nieszczęśliwych podziałów:

Zakon czy Łaska

„Zakon został nadany przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa” (Jan 1,17). Oto kontrast pomiędzy religią legalistyczną, a religią opartą na osobistym związku pomiędzy Bogiem, jako Ojcem, a nami. Judaizm, w przeciwieństwie do religijności największych żydowskich proroków, zszedł do poziomu systemu prawnego. Ludzie znaleźli się pod zakonem. Nasz Pan odrzucił legalizm, ale Kościół stale za nim wzdycha. Ap. Paweł toczył z nim zmagania, usiłując pokazać, że gdzie są miłość i wierność, tam nie ma potrzeby zakonu. Chrześcijaństwo było stale krępowane legalizmem, stąd jednym z największych dzieł pionierów Restoration Movement było wstawienie miłości i wierności w miejsce Prawa, obalenie legalistycznej doktryny łaski i nauczanie, że naśladowanie jest sprawą osobistą, a zatem z natury moralną. Cokolwiek nie dotyczy osoby, nie dotyczy też chrześcijaństwa.

Wyznania Wiary a Wolność

W początkach Kościoła mianem „dogmat” określano wydarzenia z historii. Wierzyć, znaczyło akceptować pewne fakty jako działania Boże. Tak jak na początku Bóg działał w dziele stworzenia, tak teraz zadziałał w dziele odkupienia. Te fakty to: przyjście Jezusa Chrystusa, Jego święte życie, Jego śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie. Wierzyć, oznaczało uznać Jezusa za Pana i Chrystusa, być wiernym Jemu i Jego objawieniu Boga, ryzykować wszystko, aby żyć zgodnie z tym objawieniem. Była to kwestia zaufania i wierności - a więc sprawa absolutnie osobista. Nie chodziło tu o przytaknięcie teologicznym opiniom, jakie znajdujemy w wielkich wyznaniach wiary i konfesjach kościelnych. Te opinie stały się murami oddzielającymi Kościoły i są zaprzeczeniem wolności, jaką mamy w Chrystusie. Dlatego właśnie Kościoły Chrystusowe odrzucają Wyznania Wiary i Konfesje. Stąd też jedynym wymaganiem przed chrztem jest osobiste wyznanie: „Przyjmuję Jezusa jako Chrystusa, Syna Boga Żywego”.

Kościół

Wolność rozumiana jako indywidualizm pobrzmiewa niebezpiecznie. Ale wolności wewnątrz zbiorowej społeczności nigdy nie zagraża indywidualizm. Kościoły Chrystusowe, odrzucając wiązanie ludzkich sumień konfesjami, nie cierpiały z powodu indywidualizmu, gdyż od początku widziały Kościół jako sprawę niezwykle istotną. Nigdy nie zaprzestały kłaść nacisku na widzialny i zbiorowy charakter Kościoła jako Społeczności Świętych, Ciała Chrystusa. Cały problem jedności Kościoła oparto na wolności i wzajemnej wierności prezentowanej w Listach ap.

Chrześcijaństwo

Pawła. Przywódcy Restoration Movement nie zgadzali się z tym, że najlepiej utrzymywać wierność w Ciele Chrystusowym przy pomocy legalistycznych metod i form strukturalnych, będących zaprzeczeniem żywej natury Kościoła. Równocześnie byli przekonani, że ten widzialny Kościół jest związany z Bogiem przez Chrystusa w taki sposób, w jaki żadna inna ludzka społeczność być nie może, i że chrześcijaństwo w oddzieleniu od Kościoła traci swój sens i znaczenie.

Porządek kościelny

Kościół Chrystusowy uznają Nowy Testament za ostateczny autorytet w sprawach wiary i organizacji Kościoła. Według Nowego Testamentu Ciało Chrystusa składa się z różnych członków, służących sobie nawzajem różnorodnymi darami. Nowy Testament wyróżnia pewne specjalne funkcje w Kościele:

- biskupi i prezbiterzy (oba słowa oznaczają w Nowym Testamencie to samo stanowisko);
- diakoni i diakonise, którzy są ordynowani po to, aby pomagać prezbiterom i usługiwać Zborowi;
- ewangelisci lub misjonarze, którzy są powołani do zakładania i utwierdzania Zborów przez głoszenie Ewangelii.

Nie są one urzędami, które się sprawuje, lecz raczej zadaniami do spełnienia. Wiele Zborów zatrudnia pracowników, których specjalne dary umożliwiają im wypełnianie jednej lub więcej z wyżej wymienionych funkcji, w zależności od potrzeb Zboru. Lecz osoba taka zawsze jest widziana tylko jako służa między sługami, gdyż Zbory funkcjonują na zasadzie powszechnego kapłaństwa wierzących. Nie ma więc różnicy pomiędzy „klerem” a „laikatem”. Duchowni Kościołów Chrystusowych nigdy nie tytułowali się „wielebny”.

Chrzest

Kościół Chrystusowy praktykuje chrzest wierzących przez zanurzenie. W Nowym Testamencie nie znajdujemy podstaw do chrztu niemowląt. Zwyczaj ten pojawił się pod koniec II wieku i aż do V wieku nie był powszechnie przyjętą praktyką. Dzieci są darem Bożym i powodem do dziękczynienia, lecz nie potrzebują chrztu. W nauczaniu Jezusa Chrystusa religia człowieka była sprawą jego osobistej decyzji. Dla pokutującego grzesznika chrzest jest znaczącym aktem, w którym odpowiada on na Boży święty dar miłości. Symbolicznie ujawnia się to w zanurzeniu tej osoby w wodzie. Pokutujący umiera dla grzechu, jest pochowany i zmartwychwstaje do nowego życia na podobieństwo pogrzebania i zmartwychwstania swojego Pana. Ma pewność, że jego grzechy zostały mu przebaczone i otrzymuje dar Ducha Świętego.

Wieczerza Pańska

Od samego początku chrześcijaństwo miało zachowywać dwa obrządkie: Chrzest i Wieczerzę Pańską. Pan nasz wybrał te zwyczajne rzeczy - wodę, chleb i wino, abyśmy za ich pośrednictwem mogli

rozważać, wspominać i wskazywać innym dokonane przez Niego odkupienie. Kościoły Chrystusowe świętują zawsze Wieczerzę Pańską w Dzień Pański. Tak jak Wieczerza Pańska wysuwa na plan pierwszy Jego śmierć, tak też Dzień Pański głosi Jego zmartwychwstanie. Każdej niedzieli chleb jest błogosławiony, łamany i rozdawany; podobnie kielich jest błogosławiony i rozdawany, tak abyśmy widzieli ukrzyżowanie, śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie naszego Pana, ponawiające się w życiu i zwiastowaniu uczniów, ogłaszające wiekom, że Ten, który miał przyjść, nadchodzi. Ustanowienia te mają być przestrzegane aż po wieczność i dzięki nim chrześcijanie na przestrzeni dziejów są ze sobą zjednoczeni.

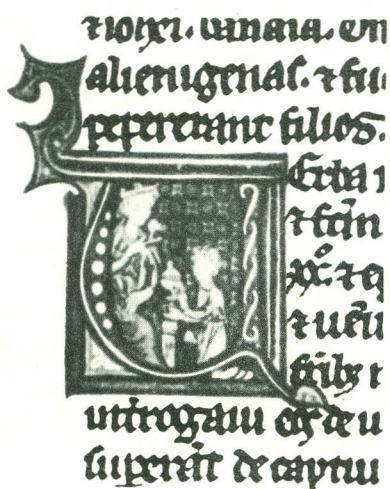
Uwielbianie

W Kościołach Chrystusowych nabożeństwo, podczas którego obchodzi się Wieczerzę Pańską, jest traktowane jako akt dziękczynienia. Wieczerza Pańska jest obrzędem, w którym „królewskie kapłaństwo” ofiarowuje Bogu swoje uwielbienie, lecz nie według wymyślonego przez siebie wzoru. Kościół ofiarowuje uwielbienie przez swojego Wielkiego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, który jest centrum tego świętego aktu. Dzięki Jego ofierze Kościół duchowo karmi się w społeczności, która jest Bożym daniem i naszym przyjmowaniem. Nabożeństwo, będące jedną wielką całością, zawiera czytanie Pisma Świętego, słuchanie nauczania, składanie darów, uwielbianie oraz modlitwy Kościoła. Nabożeństwo jest zbiorowym uwielbieniem, wolnym od zależności tylko od jakiejś jednej osoby i jej przestania. Jest ono uzależnione jedynie od naszego błogosławionego Pana oraz naszej czci i uwielbienia, jakie składamy Panu, przychodząc na miejsce, które staje się w rzeczywistości miejscem niebiańskim.

Życie w Chrystusie

Pan Jezus powiedział, że miłość Boga i bliźniego stanowią istotę życia. Humanitaryzm, który nie jest oparty na miłości Bożej, nie może się ostać. Nikt nie jest w stanie udźwignąć całego ciężaru ludzkiego grzechu i cierpienia. Tylko Bóg może to zrobić. Sprawiedliwość społeczna w oddzieleniu od religijnych przekonań i motywów to po prostu „łatanie dziur”. Lecz miłość Boża w oddzieleniu od miłości ludzkiej to już zupełna iluzja. Pobożność, która unika kontaktu z rzeczywistością życia, nie ma nic wspólnego z religią Chrystusa. „Jeśli kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest jego” (Rzym 8,9), a Duch Chrystusowy jest przeciwieństwem Tym, który oddaje samego siebie. Moralność i społeczna sprawiedliwość są bliżej Chrystusa niż religijny pietyzm, lecz nie są w stanie same się utrzymać. „Nasze serca zostały stworzone dla Boga i nie ma w nich pokoju aż znajdą Jego”, ale znajdując Go, odnajdują wszystko, a nade wszystko człowieka w Nim, i świat zostaje przekształcony.

Tłumaczył - W. ANDRZEJ BAJEŃSKI
Opracował - PIOTR BRONOWSKI



Kościół i Biblia

Jedną z głównych rzeczy, jaką trzeba stwierdzić, mówiąc o Kościele, jest to, że współczesny Kościół powinien mieć swe korzenie w pismach Nowego Testamentu. Potrzeba, aby zbory gruntowały się na Piśmie Świętym, stała się tym większa w ostatnich latach, że powstało wiele nieortodoksyjnych kultów, z których każdy utrzymuje, że posiada jedyną drogę do prawdy i zbawienia. Aby z jednej strony zwalczać kultury, a z drugiej uwolnić się od zasklepienia w wyznaniowych tradycjach, coraz bardziej żywy jest ruch powrotu do Biblii.

Postępowanie to jest podobne do tego, jakie znajdujemy w Dziejach Apostolskich, gdzie czytamy o mieszkańcach Berei, którzy „przyjęli Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz. Ap. 17,11). Bereńczycy słuchali, gdy apostoł Paweł mozolnie przekonywał ich, że Jezus z Nazaretu był rzeczywiście obiecany Mesjaszem. Twierdzenia Pawła były jednak tak radykalne, że za pierwszym razem odrzucili je. Zanim mogli uwierzyć, musieli być przekonani, że jego sprawozdanie jest zgodne z podstawową prawdą, z Pismem.

Uczynili oni to, co później apo-

stoł Paweł doradzał Tymoteuszowi (2 Tym. 3). Społeczeństwo, w którym żył Tymoteusz przypominało nasze, z jego upadkiem moralności, pustymi i fantastycznymi religiami, i szerzącą się fałszywą nauką. Paweł przypomniał więc Tymoteuszowi, że w Pismach miał wszystko, co jest potrzebne do zachowania siebie i Kościoła przed błędem. Paweł był tak przekonany o prawdziwości Pism, że gotów był znieść przesładowanie, byle nie zejść z drogi prawdy. Wiedząc z własnego doświadczenia, przed jakimi pokusami stoi Tymoteusz w swojej służbie, starszy od niego Paweł zachęcał go do wytrwania „w tym czegoś się nauczył i czego pewny jesteś”, pamiętając o nauce, jaką otrzymał od swojej matki i babki oraz innych nauczycieli w wierze. Trzymaj się mocno Pisma, Paweł radził mu, ponieważ to jest najważniejsze w twoim życiu i służbie.

Nazwanie Pisma „natchnionym”, jak czyni to apostoł Paweł, to oddzielenie go od wszystkich innych, ponieważ jest ono inspirowane przez Boga. Przez całe wieki chrześcijanie nazywali te natchnione pisma Słowem Bożym. Sama Biblia nigdy nie stosuje wobec siebie tego tytułu, ale używa go w odniesieniu do Bożego posłania dla proroków i apostołów. Wcielony Pan jest także nazwany Słowem (Jan 1). Skoro Biblia zawiera Słowo Boże przekazane apostołom i prorokom oraz Jego Słowo objawione w ciele, słusznie jest mówić o całej księdze jako o Słowie Bożym.

Bóg ochraniał Swoje Słowo poprzez te wszystkie wieki, które dzielą nas od wczesnych dni

chrześcijaństwa. Kościół dwudziestego wieku może zatem być pewny, że posiada godny zaufania zapis Bożej woli dla Swego ludu.

Podkreślając ważność Biblii dla Kościoła dzisiaj, musimy pamiętać jednakże o jednym: być Kościołem biblijnym, nie znaczy oddawać cześć Biblii. Traktujemy tę Księgę z szacunkiem, bo dostarcza nam całej możliwej informacji o Tym, którego wielbimy i o Kościele, który On założył. Ale życie znajdujemy w Nim, nie w Księdze.

W Ewangelii Jana 5, 39-40 sam Jezus ostrzega przed nadmiernym czczeniem Biblii - powinniśmy wielbić nie Księgę, lecz Pana Księgi.

Pamiętając o tym ostrzeżeniu, możemy stwierdzić, że Pismo Święte jest wysoko cenione przez chrześcijan, którzy zgadzają się z apostołem Pawłem, że jest ono „pożyteczne... do nauki”

Pełne historii, poezji, dramatu, prorocत्व i biografii, Pisma są kopalnią wiedzy. Przede wszystkim jednak chrześcijanin zwraca się do nich ze szczególnym celem: chce dowiedzieć się o Jezusie - Mesjaszu i Panu życia. Cztery Ewangelie nie zawierają wszystkiego, co chcielibyśmy o Nim wiedzieć, ponieważ nie zostały napisane jako biografie, zamiast tego są spisane „abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i żebyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego” (Jan 20, 31). „Pisma... mogą cię obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa” - pisze Paweł do Tymoteusza (2 Tym. 3, 15). Tymoteusz jest pouczony, aby głosił Słowo, „albowiem przyjdzie czas, że zdro-

wej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą się od prawdy, a zwrócą się ku baśniom" (2 Tym, 4, 4-5).

Pisma spełniają wyznaczony im cel, zawierają wszystko, co potrzebujemy wiedzieć o zbawieniu i o życiu Kościoła. Natchnione pouczenia Biblii mogą uchronić nas od fałszywych prorocтва dnia dzisiejszego, od nowych kultów czy sekt, próbujących uczyć nas „lepszej” drogi. Droga jest znana. Pisma są pożyteczne do nauki bez żadnego pośrednika. Do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości.

Pisma mają moc przekonywania o grzechu, naprawienia błędu i umożliwiają właściwe życie przed Bogiem. Nikt nie może uciec od jego tnącej, osądzającej i pokrzepiającej mocy (Hebr. 4, 12-13; Jan 12, 47-48; Jan 8, 31-32).

To napisane Słowo jest wszystkim, czego potrzebujemy do przekonania się o naszym samowolnym postępowaniu i do naprawienia naszych błędnych wrzeń, teorii, teologii i wszelkiego rodzaju fałszywych nauk.

Poprzez naukę tego Słowa każdy człowiek może zostać przywrócony do prawdziwego człowieczeństwa, a kościoły mogą zostać odbudowane na ich właściwej podstawie.

Wielu chrześcijan chętnie składa świadectwo o zmianach, jakie dokonały się w ich życiu, od kiedy zaczęli poważnie studiować Pismo Święte. Doświadczyli oni nowego pokoju, znaleźli najwyższe normy etyczne, pewność zbawienia i głębszą więź z innymi chrześcijanami.

Przez Słowo zatem „człowiek Boży” może być „doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany”. To zdanie, oczywiście, szczególnie odnosi się do tych, którzy dzielą powołanie Tymoteusza. Jego sens jest jasny: przywódcy Kościoła nie potrze-

bują kierować się niczym innym jak tylko Pismem Świętym; wystarczy ono, aby przygotować ich do wierności w każdym podstawowym szczególe woli Założyciela.

Co Kościół twierdzi o Biblii.

Spolegając na autorytecie Pism, Kościół mówi o Biblii kilka ważnych rzeczy.

1. Biblia jest zrozumiała. Napisana jest językiem, który czytelnik może zrozumieć. Nie trzeba mieć teologicznego wykształcenia ani być duchownym, aby pojąć znaczenie Biblii. Więk-

szość Nowego Testamentu została napisana w grece „koine”, języku używanym na co dzień w tamtych czasach. Celem pisarzy było przekazanie treści, a nie zrobienie wrażenia. Pismo Święte jest racjonalne, odwołuje się do umysłu i oczekuje, że będzie zrozumiane.

c.n.d. Nr 2/89

Opracował:
MICHAŁ WEREMIEJEWICZ

Otwarty Pięcioksiąg Mojżeszowy



To już 10 lat...

— **Maria Kuna:** Bracie pastarze, w tym roku mija 10 rocznica, gdy przybył Brat do Kołobrzegu. Czy mógłby Brat przybliżyć Czytelnikom te pierwsze chwile?

— **Piotr Karel:** Nasz przyjazd do Kołobrzegu był niespodziewany również dla nas samych. Wiemy, że była w tym „ręka” Pana, inaczej nigdy byśmy nie pomyśleli o obecnym miejscu naszej pracy. Po ukończeniu studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej przez 3 lata pracowałem w Zarządzie Kościoła oraz w II Zborze warszawskim. Właśnie w tym czasie intensywnie staraliśmy się nabyć mieszkanie w Warszawie, no i kupiliśmy... w Kołobrzegu. Nikt mnie nie zachęcał i nie oferował tej pracy. Z ludzkiego punktu widzenia nie była to praca zbyt zachęcająca, ale wiedzieliśmy, że jest to nasze miejsce.

— **Maria Kuna:** Jak zareagowali na ten niespodziewany przyjazd Brata nieliczni wierzący w Kołobrzegu?

— **Piotr Karel:** Najlepiej byłoby ich samych zapytać. Wiem, że modlili się o „swojego” pastora. Była to 10-cio osobowa grupa ochrzczonych, stanowiąca wtedy placówkę Zboru w Białogardzie. Zborem tym kierował wówczas brat Sergiusz Kobus i to on właśnie rozpoczął pracę w Kołobrzegu. Przed podjęciem ostatecznej decyzji zrobiliśmy razem z br. Michałem Weremiejewiczem rekonasans w celu „zbadania terenu”. Serdeczna atmosfera, szczere rozmowy z miejscowymi braćmi i siostrami utwierdziły mnie w słuszności mojej decyzji.

— **MK:** Jak Brat wspomina początki swojej pracy?

— **PK:** Początki były bardzo trudne. Placówka nie posiadała odpowiedniego miejsca na odbywanie zgromadzeń. Zbieraliśmy się w mieszkaniu prywatnym braterstwa Matulewiczów. Ponieważ stary kościółek, w którym obecnie się zgromadzamy, był pod zarządem Spółdzielni WSS „Spółtem” i jak nam oświadczano, Spółdzielnia nie planowała ods-

przedaży budynku wcześniej niż za 8 lat.

30 maja 1978 r., placówka kołobrzaska została przekształcona w samodzielny Zbór. Radość z tego powodu nie trwała jednak długo, gdyż wkrótce 2 rodziny wyjechały na stałe z Kołobrzegu. Planowała wyjazd również rodzina, u której odbywały się nabożeństwa.

— **MK:** A więc prawdziwa „apokalipsa”, dla nowo utworzonego Zboru?

— **PK:** Może i „apokalipsa”, ale pod czujnym okiem niebiańskiego Ojca. On wiedział, co czyni. To, co nam wydawało się złem, On potrafił obrócić ku dobremu. Nie 8 lat, lecz niecałe 8 miesięcy czekania i 6 października tego samego roku otrzymaliśmy decyzję władz miasta i województwa przyznającą nam prawo do nabycia wspomnianego budynku.

— **MK:** Czy chce. Brat powiedzieć, że decyzja o możliwości otrzymania starego, zdewastowanego budynku kościelnego spełniała marzenia grupy wierzących?

— **PK:** Tak! Jak najbardziej! Pamiętam, gdy po zafatwieniu wszystkich formalności 18 lutego 1979 roku otrzymaliśmy klucze do naszej kaplicy. Pamiętam to nabożeństwo, pełne radości i „gorące” pomimo panującego wewnątrz budynku zimna. Niezapomniana to była modlitwa w scenerii walącego się stropu, odpadłych tynków, powybijanych szyb. Potem już, od maja tego roku, zbieraliśmy się regularnie w prowizorycznie urządzonej salce na chórze dawnego kościoła.

— **MK:** Jak poradziliście sobie jako nieliczna grupa z tak ogromnym remontem? Obiekt dziś wygląda imponująco...

— **PK:** To jest następny cud! Mówię poważnie, gdyż tego rodzaju cudów nie ma się zwyczajnie dostrzegać. Nie mieliśmy pieniędzy, by kupić budynek, co dopiero odremontować. Ale pomoc, jaką otrzymaliśmy od zborów z całego kraju, jak również z „Department of Mission” kierowanego

przez brata Pawła Bajko pozwoliła w krótkim czasie odbudować kaplicę. 6 grudnia 1980 roku odbyło się uroczyste otwarcie.

— **MK:** Wyobrażam sobie, jak liczna ekipa musiała pracować, by w tak krótkim czasie dokonać tego, co widać...

— **PK:** Aż trudno uwierzyć, że na budowie było zatrudnionych społecznie tylko 3 braci, tj. br. Matulewicz, Sadowski i ja oraz odpłatnie jeszcze jedna osoba jako murarz.

— **MK:** Słyszałam, że w dniu otwarcia kaplica była przepelniona. Ludzie stali we wszystkich przejściach, nawet o zebraniu kolekty nie było mowy z powodu tłoku. Jak wyglądało następne nabożeństwo w tej dużej, mogącej przecież pomieścić ok. 200 osób kaplicy?

— **PK:** Hmm... Przez cały tydzień martwiłem się, czy odnajdę między ławkami „moich” wiernych, czy przypadkiem nie będziemy musieli się szukać. Z całą pewnością ówczesny Zbór zmieściłby się... w jednej ławce. Ta sytuacja przypomniała mi legendę o „sar israël” (opiekun narodu izraelskiego), który w ostatnim, dziewiątym już dniu hucznego i wesołego Święta Namiotów, zwanym „Szmini Aceret”, powiedział do nielicznych pozostałych pielgrzymów: „Moi drodzy, święto było huczne i hałaśliwe. Teraz, kiedy zostaliśmy sami, proszę was, zatrudnijcie się jeden dzień i urządzmy święto nieduże, intymne, w waszej tylko i mojej obecności”. Było to więc takie ciepłe, miłe spotkanie.

— **MK:** Dziś zbór liczy ponad 100 członków, drugie tyle dzieci i młodzieży oraz sporą grupę sympatyków. Co Brata zdaniem stanowi o dynamicznym rozwoju Zboru?

— **PK:** Wierzę, że kluczem rozwoju Zboru są słowa z Dziejów Apostolskich 2, 42: „I trwali w nauce apostołskiej i we wspólności, łamaniu chleba i w modlitwach... Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni”. Staramy się rozwijać i praktykować wszystkie te

cztery elementy nabożeństwa pierwszego Zboru. Wtorkowe wieczory poświęcamy nauczaniu, czwartkowe - studium Słowa Bożego i modlitwie. Co niedziela obok czytania Słowa Bożego i uwielbiana dzielimy społeczność przy Stole Pańskim. Tego rodzaju podporządkowanie się Słowu Bożemu wyzwała poczucie odpowiedzialności za misję i pobudza do działań ewangelizacyjnych, zachęca Zbór do praktykowania społeczności również poza murami kościoła, otwiera domy ludzi wierzących w celu głoszenia Ewangelii oraz prowadzi do pielęgnowania rodzinnego stylu życia członków Zboru.

— **MK:** Które wydarzenie z 10-cio letniego okresu życia Zboru utkwiło Bratu najbardziej w pamięci?

— **PK:** Myślę, że mając 37 lat nie jestem jeszcze w wieku, w którym

pamięta się tylko niektóre szczegóły. Pamiętam wiele momentów życia zborowego. Najbardziej jednak utkwił mi w pamięci dzień 31 grudnia 1982 roku, gdy na naszym nocnym nabożeństwie po raz pierwszy udzielałem chrztu wiary. Wśród 11 ochrzczonych znalazło się 4 czarnoskórych braci z dalekiej Nigerii. Dla nich Kołobrzeg stał się miejscem drugich narodzin. Ten moment przypomniał mi sytuację Etiopczyka z Dziejów Apostolskich, który w dalekim kraju poznał Jezusa Chrystusa jako swego Pana i osobistego Zbawiciela.

— **MK:** Na koniec stereotypowe pytanie. Czego chciałby Brat życzyć sobie na następne 10-lecie pracy w Zborze?

— **PK:** Powiem krótko, podobnie jak Salomon - mądrości od Boga w dalszym prowadzeniu Zboru.

„... O to sprawiłem, że drzwi przed tobą otwarte, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś Słowo moje i nie zaparłeś się imienia mego”.

Obj. 3, 8

Z Pastorem rozmawiała
korespondentka Zboru -
MARIA KUNA

Budynek Kościoła Zborów Chrystusowych w Kołobrzegu



Myśmy, Bracia, Chrystusa Żołnierze

Kołobrzeg. W dniach 28 i 29 maja 1988 r. odbyła się uroczystość dziesięciolecia pracy Zboru kołobrzegskiego. Kaplica i tak już ciasna na codzienne potrzeby Zboru była przepelniona, tak w pierwszym jak i w drugim dniu uroczystości. W sobotę 28 maja nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 17⁰⁰ i miało charakter wieczoru wspomnień i świadectw. Wspomnienia m.in. br. Sergiusza Kobusa z Gdyni, świadectwo br. Jana Matulewicza z Kołobrzegu oraz świadectwo s. Natalii Jakoniuk z Warszawy pozostaną długo w pamięci słuchających. Wspomnienia jak również i świadectwa przeplatane były śpiewem zespołu oraz chóru zborowego (proponuję zaprosić zespół wokalny do innych zborów-warto). Niedziela była drugim dniem uroczystości, a nabożeństwo poranne rozpoczęło się o godzinie 10⁰⁰. Br. Piotr Karel - pastor Zboru powitał wszystkich obecnych bardzo serdecznie oraz zaprosił członków Naczelnej Rady Kościoła by podzielili się Słowem Bożym. Główne kazanie na porannym nabożeństwie wygłosił br. Henryk Sacewicz - Przewodniczący Naczelnej Rady Kościoła (Obj. 3, 7-8). Jeszcze jedno wydarzenie poruszyło serca zebranych. Braterstwo Elżbieta i Paweł Wróblowie z Ostródy złożyli podziękowanie za modlitwy Zborowi kołobrzegskiemu, a przede wszystkim pastrowi br. P. Karelowi oraz jego żonie Nelli. To dzięki ich inicjatywie wysłano do zborów listy z prośbą o modlitwy, aby Bóg uzdrowił z choroby s. Elżbietę Wróbel. Wszelchmogący Bóg wysłuchał modlitwy i dlatego mogli złożyć świadectwo przed Wami.

Następne nabożeństwo odbyło się o godz. 16⁰⁰, a główne kazanie na temat boskości Jezusa Chrystusa wygłosił br. Andrzej Bajeński z Warszawy. W czasie uroczystości odbył się chrzest wiary (katechumeni byli z Kołobrzegu i Połczyzna Zdroju), a chrzczył br. Piotr Bronowicki z Białej Podlaskiej.

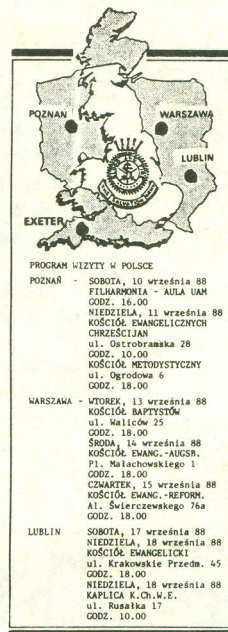
Wieczere Pańską prowadził br. P. Wróbel w asyście diakonów Zboru. Na zakończenie uroczystości zabrał głos br. P. Karel, który podziękował wszystkim za włożony wkład pracy w przygotowanie tego jubileuszu. (red)



Br. Marek Sadowski składa podziękowanie w imieniu Zboru s. Nelly i br. Piotrowi Karelowi



Zespół kołobrzegski w czasie uroczystości 10-lecia Zboru



Program tournée Armii Zbawienia po Polsce

„Uwaga, uwaga! Obca armia przekroczyła granice Polski. Zachodnia brygada armii 10 września 88 r. zajęła Poznań, kilka dni temu wkroczyła do Warszawy, a jutro kieruje się na Lublin.” Taką żartobliwą zapowiedź usłyszeliśmy z ust ks. Bogdana Trandy na koncercie reprezentacyjnej orkiestry Armii Zbawienia z Anglii, który odbył się w dniu 15 września w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie. Znakami rozpoznawczymi orkiestry były dwa sztandary, narodowy brytyjski i niebiesko-czerwony, w który wpisane zostały słowa „krew i ogień”, a pod spodem nazwa identyfikacyjna: „Armia Zbawienia”. To wyjaśniło wiele. Granatowe mundury i potyskujące w światłach instrumenty dęte blaszane sygnalizowały, że mamy do czynienia (najprawdopodobniej) reprezentacyjną amatorską orkiestrą dętą Kwatery Głównej z Londynu.

Armia Zbawienia wywodzi się historycznie z ruchu metodystycznego w Anglii, a założycielem jej w 1865 r. był Wiliam Booth. Armia zorganizowana została na wzór wojskowy, ponieważ - jak uważali założyciele i obecnie członkowie - do zwycięstwa w walce z szatanem potrzebna jest zdyscyplinowana siła. Stąd też w Armii Zbawienia mundury, sztandary, szarże, odznaki, nazewnictwo, pielęgnowane dziś już jako tradycja. Szczególnie jednak jest to wojsko, które za swego wodza uznaje Jezusa Chrystusa, a honory przyjmuje i oddaje palcem wskazującym wyciągniętym w górę, w stronę Wszechpotężnego Boga. Armia Zbawienia jest ruchem chrześcijańskim obejmującym cały świat, którego członkowie są naśladowcami Jezusa Chrystusa.

Na co dzień zajmują się tym, co określamy praktycznym chrześcijaństwem. Niosą różnego rodzaju pomoc charytatywną, są zaangażowani w różnego rodzaju działalność: głoszenie Ewangelii, organizo-

wanie grup zabawowych dla dzieci, granie w orkiestrach, leczenie chorych, wielbienie Boga, studiowanie Pisma Świętego, troskę o bezdomnych i głodnych. Członkowie Armii Zbawienia wydają zdecydowaną walkę alkoholizmowi i narkomanii. To oni starają się służyć przez niesienie pomocy potrzebującym w możliwie najlepszy sposób. Hymnem Armii Zbawienia, jest dobrze znana nam pieśń pt. „Głos Jezusa słycać, brzmi na cały świat”. Ich hasło „Mniej doktryny a więcej czynu” winno zastanowić duchownych z Kościołów różnych denominacji. W opinii wielu pism zachodnich, autentyczność i pasja działania Armii Zbawienia na rzecz ludzi w potrzebie, więcej zrobiły niż wiele organizacji rządowych i społecznych razem wziętych.

Zbawieniowcy - tak siebie nazywają - szczególną uwagę poświęcają stronie muzycznej jako najlepszemu - ich zdaniem - sposobowi na zwrócenie uwagi i przygotowanie ludzi do odbioru Słowa Bożego. Członkowie Armii Zbawienia, zorganizowani w korpusy muzyczne, brygady śpiewacze i mniejsze jednostki, widoczni są w miejscach publicznych i otoczeni tłumem ludzkim, któremu mówią o zbawieniu.

Orkiestrę Armii Zbawienia gościliśmy w Polsce po raz pierwszy. Przyjechała z Exeter, miasta znanego w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii ze wspaniałej katedry gotyckiej, jak i najstarszego ratusza miejskiego.

Chrześcijański korpus muzyczny koncertował nie tylko w kościołach protestanckich, ale także w auli uniwersyteckiej „Kolegium Minus” - siedzibie Filharmonii Poznańskiej, na Rynku Starego Miasta w Poznaniu, pod Kolumną Zygmunta w Warszawie.

Orkiestra w swoich szeregach skupia ludzi różnych profesji. Są wśród nich pracownicy fizyczni, nauczyciele, studenci collegów i uniwersytetów, a także renciści. W krótkiej usłudze Słowem Bożym, przedstawił się między innymi saxhornista, który jest pastorem. Orkiestra, która koncertowała w Kościele Reformowanym liczy mniej więcej 30 osób, w tym

cztery kobiety. Jedna z nich była także solistką - wokalistką. Usłużyła kilkoma pieśniami, przy akompaniamencie rodaczki grającej na klawiszowym instrumencie elektronicznym. Ten delikatny sopran, pełen niuansów dynamicznych, zdradzał wrażliwość muzyczną chrześcijańskiego wnętrza i był dobrym przerywnikiem koncertu orkiestry dętej, jako nośnik przekazywanych w pieśniach tekstów ewangelicznych.

Muzycy grają na instrumentach dętych z rodziny saxhornów, uzupełnionych trąbami, puzonami, tubami i perkusją. Skład ten różni się od spotykanych w naszym kraju orkiestr dętych, w których spotyka się dodatkowo flety, klarnety, saxofony i rogi. Orkiestra gości pod batutą dyrygenta Paula Colligsa, uzyskała bardzo rzadko spotykaną w tego rodzaju zespołach miękkość brzmienia i intonacyjną czystość. Tej klasy zespoły można jedynie spotkać w Czechosłowacji i to coraz rzadziej. Anglicy wykonywali dobrze znane utwory ze świeckiego repertuaru, jak też pięknie zinstrumentowane pieśni ogólnie znane protestantom. Orkiestra szczególnie zachwyciła marszem z tamburynami. Cztery solistki wykonały efektowne ewolucje przestrzenne z bębenkami tak zgodnie, że wywołały podziw i duże uznanie słuchaczy. Ten utwór, jak również marsz ukazujący poczet sztandarowy, uzmysłowiły nam, że jest to nie tylko orkiestra koncertująca stacjonarnie, ale przede wszystkim przygotowana do paradnych marszów na wolnych przestrzeniach. Zresztą tradycja mundurowych orkiestr paradnych jest szczególnie pielęgnowana w Królestwie, z którego Armia Zbawienia przybyła.

Dziękujemy muzykom i ewangelistom z Exeter, za przeżycia estetyczne i duchowe. Usługa orkiestry nasunęła refleksję: gdyby tak wszystkie militarne armie świata mogły połączyć się z Armią Zbawienia w jedności celów, byłoby to-parafrazując słowa znanej pieśni chrześcijańskiej- „bracia, Chrystusa żołnierze”. Ale tylko Bóg mógłby to sprawić.

RYSZARD KRAWCZYK

Londyn - siedziba Armii Zbawienia



Chrzest Wiary w Mińsku - Białoruś



Na zaproszenie br. Aleksandra Firysiuka - zastępcy Starszego Prezbitera na Białoruś-Mińskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów, wspólnie z żoną i synem udaliśmy się do Związku Radzieckiego. Do końca nie byliśmy pewni czy pojedziemy, ale „pierestrojka” nie pozostała tylko na papierze, więc wyruszyliśmy okrężną trasą przez Grodno, Wilno do Mińska. Naszym docelowym miejscem pobytu miała być miejscowość Suchumi (Abchazja) w Gruzji.

Do Mińska, stolicy Białorusi przyjechaliśmy w piątek nad ranem. Na dworcu kolejowym spotkali nas br. A. Firysiuk oraz br. Sierioża Bukaty. Mieliśmy niewiele czasu na zwiedzenie tego dużego miasta (ok. 2 mln. mieszkańców). Na przesterzeni wieków wielokrotnie niszczone, burzone, a w czasie ostatniej wojny zniszczone aż w 80%. Nie widać już tych zniszczeń. Obecnie to wspaniałe i nowoczesne miasto posiada przepiękne metro, wspaniałe bulwary, dużo zieleni i jest w nim czysto.

W sobotę, dnia 2 lipca udaliśmy się ok. godziny ósmej do Kościoła. Tam było zaplanowane spotkanie z katechumenami. Starsi Zboru stawiali każdemu z nich dwa pytania: Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela? oraz: Czy przyrzekasz być mu wiernym i posłusznym do końca życia? Wszyscy katechumeni odpowiedzieli - twierdząco. Poza tym każdy z nich oświadczył, że z własnej, nieprzymuszonej woli pragnie przyjąć Chrzest Wiary. Była to bardzo miła społeczność, a każdy z katechumenów (było 36 osób) chociaż w kilku zdaniach składał świadectwo o swoim spotkaniu z Jezusem. Czas jednak nagiął; udaliśmy się samochodami nad

jezioro, gdzie miał odbyć się chrzest. Diakoni Zboru rozbili tam, dużo wcześniej namioty, które służyły za przebieralnię. Na prośbę Starszych Zboru nad wodę udali się tylko nieliczni członkowie Zboru, ale tych „nielicznych” nad wodą było ok. 500 osób ze Zboru Mińskiego, który liczy ponad 1000 członków. Nad wodą było też wiele osób, które przyszły nad jezioro opalać się, a stały się świadkami zwiastowania Słowa Bożego oraz chrztu. Oprócz tego nad jeziorem było wielu „ciekawskich”, jak i wszechobecna, pilnująca porządku milicja. Wydarzeniem była usługa chóru zborowego. Jedną z pieśni w szczególny sposób poruszyła - myślę że nie tylko moje serce. A oto refren tej pieśni: „Dobrze jeśli serce jest wolne. Dobrze, jeśli nie ma w nim zła. Dobrze, dobrze i spokojnie w tej duszy, gdzie zawsze jest cisza”. Bardzo długo nuciliśmy sobie refren tej pieśni, a nawet i teraz, gdy nasi przyjaciele nas odwiedzili, wspólnie ją śpiewaliśmy.

Nabożeństwo nad jeziorem prowadził pastor miejscowego Zboru br. Konstanty Łomako, a główne kazanie wygłosił br. Iwan Bukaty-Starszy Prezbiter na Białoruś - w oparciu o tekst Dz. Ap. 8, 26-39 oraz 1 Ptr 3, 21. Po modlitwie kilku Starszych Zboru i usłudze chóru, katechumeni przystępowali do chrztu. Chrzcili diakoni Zboru: br. Piotr Siedlarewicz i br. Józef Rączkowski. To wspaniały widok, gdy ludzie w tak dużej grupie wchodzi do wody, odpowiadają na postawione pytania i zostają zanurzeni w wodzie, aby jako nowi ludzie zmartwychwstać do nowego życia w Jezusie Chrystusie. Po zakończeniu tej uroczystości udaliśmy się do kaplicy, gdzie odbyła się uczta miłości (agape), w której uczestniczyło ponad 800 osób.



Rada Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań Baptystów - Białoruś oraz Rada Starszych w Zborze w Mińsku. Od lewej w pierwszym rzędzie siedzą: br. W. Krutko, A. Firysiuk, K. Łomako, I. Bukaty. W drugim rzędzie pierwszy od prawej br. J. Rączkowski - w trzecim rzędzie od lewej br. P. Siedlarewicz

W Zborze krótkim Słowem podzielił się br. K. Łomako. Skierował je przede wszystkim do nowo ochrzczonych. W czasie trwania tej uroczystości, świadectwa składali nowi członkowie Zboru, a trzeba zaznaczyć, że robili to chętnie i trzeba było ich ograniczać w czasie, bo tak wiele mieli do zaświadczenia o wspólnej drodze z Jezusem. Poza tym usługował zespół dziecięcy, a ponadto podziwialiśmy śpiew kwartetu męskiego. W czasie trwania tej uroczystości dzieliłem się Słowem Bożym z Ew. Jana 14, 6, a do nowo ochrzczonych skierowałem Słowo z Listu do Rzymian 8, 31: „jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam”?

W czasie tej uroczystości mieliśmy również możliwość skosztować kuchni białoruskiej. Wydawało się nam, że myjemy dużo, ale po tym co zobaczyliśmy tam na stołach, szybko zmieniliśmy zdanie. Dawno nie widzieliśmy takich ilości potraw, tak smacznie przyrządzonych, dobrze podanych, w ilości nie do przejedzenia. Niektórych potraw tylko próbowaliśmy i to już nam wystarczyło. Cała uroczystość, tzn. chrzest i agape trwała ok. 6 godzin. To było jedno z najdłuższych nabożeństw, na jakim byłem. Myśleliśmy z obawą o następnym dniu, ale nasi przyjaciele pocieszali nas, że to już będzie krótsze nabożeństwo.

Następnego dnia nabożeństwo trwało „tylko” ponad 3 godziny. Przypomniała mi się opowiadana w Zborze w czasie agape anegdota. Ktoś spoza Kościoła obecny na nabożeństwie powiedział, że „ze wszystkim się zgadza, wszystko mu odpowiada w Zborze, ale nie może być wierzącym, ponieważ zdrowie mu nie pozwala”. My jakoś wytrzymałyśmy

ten „krótki” czas, a następne nabożeństwa, na których byliśmy już w Gruzji, były trochę krótsze.

Poranne nabożeństwo niedzielne połączone było z Wieczerzą Pańską. Pastor Zboru br. K. Łomako wspólnie z diakonami (było ich siedmiu) służyli Zborowi przy Stole. Główne kazania wygłosili: br. A. Firysiuk, br. I. Bukaty oraz zaproszony gość z Polski. Po nabożeństwie trochę czasu spędziliśmy na prowadzeniu rozmów przede wszystkim z osobami, które znaliśmy z poprzedniego pobytu; poznaliśmy również wielu młodych ludzi, z którymi chętnie jeszcze się spotkamy.

Wieczorem lecieliśmy nad Morze Czarne do Suchumi, więc nie mogliśmy już uczestniczyć w wieczorowej społeczności Mińskiego Zboru, w którym przeżyliśmy wspańnięte chwile.

RYSZARD TOMASZEWSKI

Co należy zrobić, by otrzymywać nasze pismo?

Przed wszystkim należy przesać krótki list (kartkę pocztową) wyrażając życzenie otrzymywania miesięcznika „Słowo i Życie”, podać dokładny adres oraz złożyć dobrowolną ofiarę na czasopismo.

Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odroczone blankietu, albo też przekazem pocztowym pod adresem: miesięcznik „Słowo i Życie”, 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10.

Ofiary wpłacane za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA, II Oddział w Warszawie, ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-90025282, zaznaczając cel wpłaty. Dziękujemy za wszelkie ofiary złożone na miesięcznik „Słowo i Życie”. (red.)



Nicky Cruz

BÓG NADAL KOCHA POLSKĘ

Nicky Cruz podczas pobytu w Polsce odwiedził również Warszawę. Dnia 23 września 1988 r. w Hali Gwardii odbyło się spotkanie bohatera książki pt. „Krzyż i sztylet” z warszawską młodzieżą. Tego samego wieczoru bezpośrednio po spotkaniu miała miejsce konferencja prasowa. Wzięli w niej udział dziennikarze z różnych czasopism młodzieżowych i religijnych. Obecny był tam również przedstawiciel naszego czasopisma. Oto niektóre z pytań i odpowiedzi z tej konferencji:

— Jaki jest cel Twojego przyjazdu do Polski?

Nicky Cruz: Moim celem było stać się inspiracją i motywacją dla wielu młodych ludzi, aby doznali duchowego przebudzenia i uświadomili sobie, że Bóg jest blisko nas, że nasza społeczność z Nim to nie musi być coś bardzo religijnego, lecz ma to być osobiste doświadczenie i przeżycie. Myślę, że osiągnąłem ten cel w ciągu tych 5 dni mojego pobytu w Waszym kraju.

— Do jakiego kościoła należysz?

N.C.: Należę do dużego Kościoła Zielonościątkowego w Denver, Washington.

— Jakie jest Twoje nastawienie do Kościoła Katolickiego?

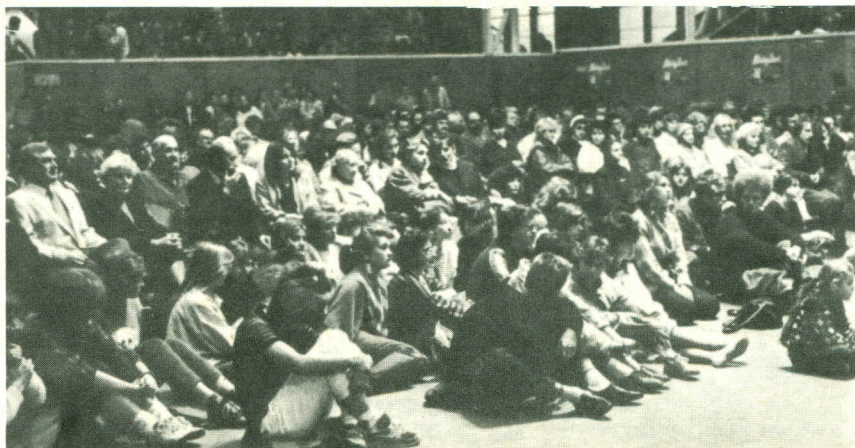
N.C.: Myślę, że w tym złym i brutalnym świecie wszyscy powinniśmy zjednoczyć swoje wysiłki. Byłem świadkiem współpracy pomiędzy braćmi katolikami i ewangelicznymi chrześcijanami. Najważniejsze jest to, aby chrześcijanie odłożyli różnice, a wspólnie zajęli się prawdziwymi problemami. Inną ważną rzeczą, którą zauważamy jest to, że w Kościele Katolickim w USA księża odprowadzają msze w narodowym języku i ludzie mają większą swobodę w uwielbieniu Boga. Osobiście uważam, że papież miał wielki wpływ na to otwarcie, bo on lubi wielbić Boga i podoba mu się gdy inni to robią. Znajduję wśród katolików wielu ludzi, z którymi bardzo dobrze się rozumiem.

— Wielu młodych ludzi, patrząc na Ciebie i Twoje życie być może żałuje, że nie posiada tak bogatej przeszłości, że nigdy nie byli gangsterami, a ich nawrócenie nie było takie dramatyczne i sensacyjne... co chciałbyś powiedzieć takim ludziom?

N.C.: Bogata przeszłość?! - Nicky śmieje się - Niech idą na ulicę, wybiją szybę w jakimś samochodzie i spróbują być źli - śmiech. - Oczywiście nie! Mówiąc poważnie, zetknąłem się już z tym problemem i staram się zmienić w ludziach takie nastawienie; chcę, aby wszyscy poznali, że ta moc, która podniosła mnie z dna, z samych głębin piekła, ta sama moc musi zmienić chłopca czy dziewczynę, którzy nigdy nie byli tacy źli, ponieważ potrzeba mocy Bożej, żeby się nie nurzać w brudzie.

— Czy jest jakiś bohater, którego naśladujesz, z wyjątkiem Chrystusa?

N.C.: Bohater? Oni wszyscy już nie żyją - Nicky śmieje się. - Myślę, że mam wiele szacunku dla pastorów, ewangelistów, mam też wiele szacunku dla papieża - Jana Pawła II, także dla jednego z czołowych ewangelistów w naszym kraju - Billy Grahama, ale jakiegoś konkretnego bohatera nie mam. Najwięksi bohaterowie są opisani w Biblii, ale już nie żyją. U nas, w Stanach można zrobić z każdego bohatera. Gwiazda muzyki rockowej zaśpiewa piosenkę i staje się bohaterem, idolem, ale żaden z tych bohaterów za nikogo nie umarł. Swój wzrok chcę trzymać utkwiony w Jezusie, wtedy na pewno nie będę rozczarowany.



— Wspomniałeś o muzyce rockowej, czy Twoim zdaniem jest miejsce dla muzyki rockowej w chrześcijaństwie?

N.C.: To zależy jaką muzykę rockową się gra. Nie wiem jaką muzykę tutaj się uprawia, ale my w USA mamy np: dużo muzyki heavy metalowej - rocka, który gloryfikuje narkotyki, seks, homoseksualizm, a nawet szatana i czary. Osobiście lubię dobry rock and roll i myślę, że w Kościele jest miejsce na dobry chrześcijański rock. Lubię muzykę, która ma coś do powiedzenia ludziom, która jest czysta, ma dobry rytm. Nie lubię muzyki, która powoduje tylko zamęt i ból głowy.

— W Polsce był wyświetlany film pt. „Krzyż i sztylet”. Jak oceniasz ten film, jako prawdziwy bohater tych wydarzeń?

N.C.: Szczerze? Jeśli chodzi o Hollywood to tam z reguły wykazują tendencje do przesady. Uważam, że ten film jest w 83% prawdziwy i to już jest niezłe. Końcówka filmu jest bardzo realistyczna choć w rzeczywistości było gorzej. Najpierw była wydana książka pt. „Krzyż i sztylet” i według niej był nakręcony film. Nic z mojej książki pt. „Nicky Cruz opowiada”, która ukazała się później, nie mogło już wejść do tamtego filmu.

— Podróże i organizacja wiele kosztują, kto finansuje Twoją działalność?

N.C.: Jeśli chodzi o przyjazd do Polski musieliśmy sami to sobie opłacić. Sponsorem mojej wizyty jest misja ewangelizacyjna Dona Sammersa w Anglii. My tutaj nie pobieramy żadnych opłat, my dajemy. Przed przyjazdem do Polski odczułem, że powinienem ofiarować 15 tys. dolarów na Biblię, które będą rozdawane w Polsce. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że możemy dotrzeć tutaj do ludzi, a wy, Polacy, jesteście bardzo otwartymi ludźmi.

— Czy można się spodziewać Ciebie w następnym roku?

N.C.: Rozważam taką możliwość. Chciałbym bardzo lepiej poznać wasz kraj i was, Polaków, bez religii, bez przemówień... Zauważyłem więcej radości, usta uśmiechają się szerzej, oczy bardziej jaśnieją i mniej jest smutnych ludzi. Niech inne kraje wokół was też zauważą, że Bóg nadal kocha Polskę.

rozmawiał - Władysław Jurków

● **JAPONIA.** Jednym z głównych problemów społecznych dzisiejszej Japonii są dzieci i nastolatki stosujące fizyczną i psychiczną przemoc wobec swoich rówieśników. W rezultacie tego nastąpił ogromny wzrost liczby dzieci będących pacjentami klinik psychiatrycznych. Aby temu przeciwdziałać Ewangeliczna Społeczność Lekarzy zorganizowała trzydniową konferencję poświęconą tego rodzaju patologiom. Około 80 chrześcijan - pielęgniarek, lekarzy i studentów podjęło się zapoznania z tym problemem swoich zborów oraz rozpoczęcia działań zaradczych. W jednym z następnych numerów podejmie ten temat.

Chrześcijanie wykonali słomkowe kapelusze i wachlarze z napisami: „Bóg kocha świat”, „Bóg troszczy się o mnie”, „Niech Bóg ci błogosławi”, które były przekazywane ze zboru do zboru. Jak dotąd udział w tej akcji wzięło ponad 1500 zborów.

● **TYBET.** Chrześcijaństwo napotyka tam na wielkie trudności. Jedną z największych jest religia Tybetu - lamaizm, będący połączeniem animizmu, kultu demona Bon i buddyzmu. Wiadomo o jednym jedynym chrześcijaninie, żyjącym na stałe w Tybecie. Są też małe grupy tybetańskich chrześcijan, lecz przebywają one w obozach dla uchodźców w Nepalu. Docierają tam też niekiedy małe grupy misyjne.

● **TAJLANDIA.** Kościoły w Tajlandii mają dostęp do głoszenia Ewangelii w więzieniach. W więzieniu w Yasothon ponad 70 więźniów uwierzyło w Chrystusa. Wśród nowonawróconych znalazł się m.in. Somrethai „bohater” słynnej afery fałszerskiej sprzed kilku lat. Pomimo że pozostała mu jeszcze duża część kary do odbycia, jest już aktywnym ewangelistą wśród współwięźniów.

● **WIELKA BRYTANIA.** Każdego roku pod wspólną nazwą „Mustard seed” (ziarno gorczyczne)

● **CHINY.** Kościoły chińskie zmagają się z różnorodnymi problemami. Jednym z nich jest Chiński Ruch Patriotyczny (oficjalny Kościół popierany przez władze), który to określił 10 „nowych przykazań”, w ramach których powinien działać Kościół w Chinach:

1. Swoje przekonania religijne należy zachować wyłącznie dla siebie;
2. Wszystkie formy wielbienia Boga powinny odbywać się tylko w niedzielę;
3. Nie wolno mówić o swojej wierze osobie mającej mniej niż 18 lat;
4. Nie wolno śpiewać religijnych pieśni w obecności osób mających mniej niż 18 lat
5. Zabrania się podróżować w celu głoszenia Ewangelii;

6. Nie należy ubiegać się o wsparcie dla działań religijnych;
7. Nie wolno wydawać Biblii, ani żadnej innej religijnej literatury bez zezwolenia władz;
8. Nie można zakładać kościołów bez zezwolenia władz;
9. Nie wolno utrzymywać kontaktów z zagranicznymi ośrodkami religijnymi ani sprowadzać literatury religijnej z zagranicy;
10. Z wyjątkiem duchownych, mających zezwolenie od władz, nikt nie ma prawa chrzczyć.

Zasady te są wymierzone w kościół domowy. Celem tych działań było wprowadzenie atmosfery nieufności, wzajemnej podejrzliwości i strachu wśród grup domowych. Kościół zareagował na to demonstracją chrześcijańskiej miłości i jedności w Chrystusie.

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE

duża część kościołów londyńskich przez dwa tygodnie w szczególności zwiastuje ludziom Ewangelie. Stawiają sobie za cel zachęcenie kościołów do pracy misyjnej, przyprowadzenie innych do Chrystusa, pogłębianie kontaktów z nowonawróconymi oraz nawiązywanie nowych kontaktów. Ponieważ do akcji takiej potrzeba dużo ludzi, chrześcijanie z całej Anglii zjeżdżają na ten okres do Londynu i tworzą tzw. grupy pomocnicze działające w poszczególnych kościołach. W tym roku 17 kościołów otrzymało taką pomoc. Ciekawe, że to chrześcijanie z prowincji pomagają zborom w stolicy, podczas gdy my jesteśmy przyzwyczajeni do czegoś akurat przeciwnego.

● **HONGKONG.** W przeszłości Hongkong był nazywany konglomeratem piractwa, prostytucji i ciemnych interesów. Pomimo iż był to kraj przez wiele lat zamknięty dla Ewangelii, obecnie staje się centrum misji chrześcijańskiej nie tylko dla Chin, lecz dla całej Azji. W ostatnich 10 latach założono około 200 nowych zborów. Nawet niewielkie zbory zakładają nowe placówki, niektóre z nich kosztem wielkich wyrzeczeń. Ogólna liczba zborów dochodzi do 800.

Gdzie i w jaki sposób zostały one wybudowane? Niektóre zbory zbierają się w szkołach (ponad połowa szkół w Hongkongu jest prowadzona przez chrześcijan, którzy cieszą się u władz dobrą opinią). Inne współpracują z instytucjami świadczącymi pomoc socjalną i dzięki temu mogą korzystać z ich pomieszczeń.

● **RUMUNIA.** W Rumunii, ze względu na politykę państwa, wybudowanie nowego kościoła jest rzeczą praktycznie niemożliwą. Lecz co niemożliwe dla ludzi, jest możliwe dla Boga. Chrześcijanie ze Zboru baptystycznego w Timisoara przez 30 lat modlili się o nowy, większy budynek kościelny. Rok temu w ramach rozbudowy miasta władze odebrały zborowi dotychczasowy budynek. W zamian za to zbor otrzymał działkę budowlaną pod nowy budynek, gdzie wznoszona jest obecnie kaplica na 2 000 osób.

1 89

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

Wydawnictwo „Zwiastun” po raz kolejny wyprawiło Czytelnikom prawdziwą ucztę. Oddało bowiem do naszych rąk książkę o intrygującym tytule „A imię jej kobieta”. Pozycja ta przykuła moją uwagę z wielu względów. Przede wszystkim daje nowy, a zarazem ciekawy sposób poznawania Biblii. Przedstawiana książka składa się z dwóch zasadniczych części, a każda z nich podzielona jest na poszczególne rozdziały.

Różnorodność przedstawionych przez autorkę kobiet nie polega na ich społecznej pozycji, ani na tym, że jedna była bogata, a inna biedna, jak owa wdowa z czasów Jezusa, czy też, że jedna miała dar przewodzenia jak Miriam, a druga była znów lekceważona jak Samarytanka. Istotną różnicą między tymi córkami Ewy polegała na tym, że jedne znały Boga, inne zaś lekcewały Jego przykazania. O ich szczęściu i pożyteczności decydowało miejsce, jakie Bóg zajmował w ich życiu. Jeśli zajmował On właś-

ciwe miejsce, wówczas życie tych kobiet było niezwykle ciekawe i owocne. Jednakże, gdy sytuacja przedstawiała się odwrotnie, wtedy stawało się ono bezcelowe i beznadziejne.

Każdy rozdział tej interesującej książki posiada motto, autorstwa różnych znanych chrześcijan. I tak w rozdziale zatytuowanym „Noemi-wdowa, która działała dla dobra innych”, autorka jako motto cytuje słowa wypowiedziane przez Matkę Teresę: „Bądźcie dobrotliwi i miłosierni. Niech każdy, kto do was przychodzi, odchodzi lepszy i szczęśliwszy. Bądźcie żywym wyrazem dobroci Bożej; dobroć w waszym uśmiechu, dobroć w serdecznym pozdrowieniu”.

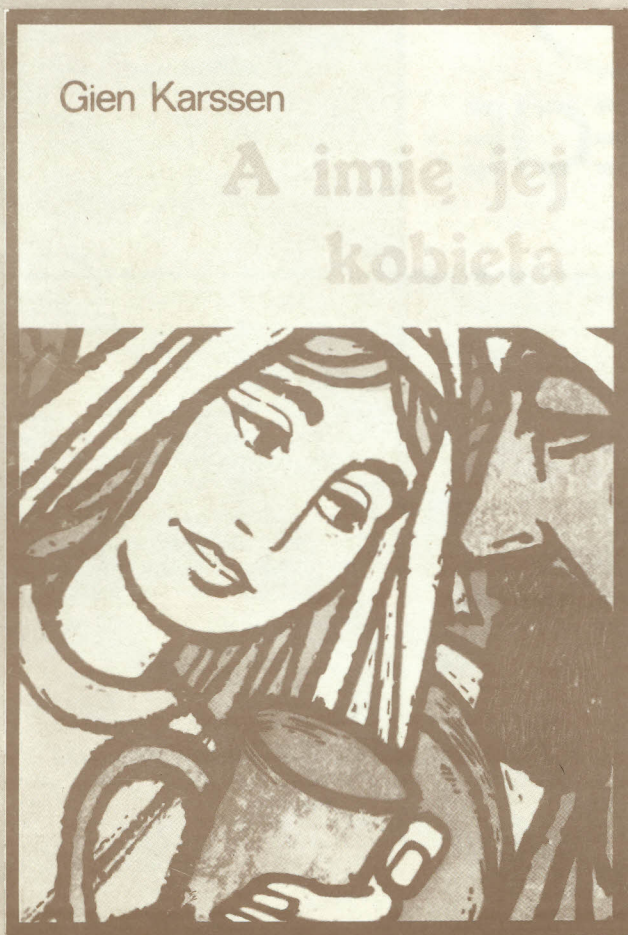
W następnym rozdziale pt: „Orpa-podjęta błędną decyzję i poszła w zapomnienie”, autorka za motto posłużyła się wypowiedzią Billy Grahama: „Nasze życie potoczy się dalej, jeszcze przez miliony i miliardy lat. A jak te miliony lat będą wyglądały, rozstrzyga się już teraz, w życiowych decyzjach, które podejmujemy w tym ziemskim życiu”.

Książka pt. „A imię jej kobieta”, napisana jest językiem dla wszystkich zrozumiałym, a oprócz tej zalety posiada jeszcze inne, np. jest wydrukowana na dobrym papierze, posiada również interesującą kolorową okładkę. Myślę, że posiada jeszcze jedną zaletę. Na końcu tej interesującej książki są wskazówki dla prowadzących studium biblijne i tu widzę ogromne możliwości dla kobiet w Zborach. A oto niektóre z nich: 1) Pamiętajcie: godzina biblijna to czas na rozmowę o Biblii, a nie o innych sprawach. 2) Przekonaj się, czy dosyć czasu poświęciłeś na indywidualne studium biblijne. 3) Pomagajcie sobie nawzajem w tym, żeby to czegoście się nauczyły. mogło być przekształcone w działalność praktyczną” (s. 294-295).

Dlatego bardzo zachęcam do zawarcia bliższej znajomości z bohaterkami książki Gien Karssen; uczą one nas, zachęcają, pocieszają i ostrzegają, a także pokazują nam, jakie miejsce w ich życiu zajmuje Pan Jezus.

Lektura tej książki pozwala również na nasze wewnętrzne wyciszenie i refleksję; pomaga w podjęciu decyzji, którą każda z nas powinna podjąć wcześniej czy później.

(ANNA)



x/ Gien Karssen - „A imię jej kobieta”, Warszawa, 1986, Wydawnictwo „Zwiastun”, s. 315, nakład 20.350 egz., oprawa kartonowa, cena 300 zł.